

SENTYMENTALNY SPACER TADEUSZA DEMELA

Tadeusz Demel pracował w katowickiej kopalni Wieczerek od 1963 do 1973 roku. To jedna z najstarszych kopalń węgla kamiennego na Śląsku. Pierwsze informacje o wydobyciu węgla w tym miejscu pochodzą z 1788 roku. Za datę powstania dzisiejszej kopalni Wieczerek przyjmuje się 6 stycznia 1826 roku. W latach 1833–1835 niemiecka firma Georg von Giesche Erben z Wrocławia rozpoczęła skupowanie udziałów od pierwszych właścicieli pól górniczych i kopalń w Katowicach. Połączenie nabytych przez firmę Georg von Giesche Erben pól z pokładami węgla w jedną scaloną kopalnię Giesche nastąpiło w roku 1883. Przy kopalni powstało osiedle robotnicze Nikiszowiec. Budowa osiedla rozpoczęła się w 1908 roku. Osiedle robotnicze zostało zaprojektowane na wzór miasta. Znajdowały się tu szkoła, pralnia, piekarnia, restauracja i apteka. Miały zostać zbudowane czytelnia i pływalnia. W największym bloku mieścił się zarząd kopalni, cechownia, łaźnia, kotłownia i wieża ciśnień. Pracownicy otrzymali dwu-, trzy- lub czteroizbowe mieszkania – w zależności od zajmowanego w kopalni stanowiska.

Nikiszowiec był zelektryfikowany, miał własną sieć wodno-kanalizacyjną i oczyszczalnię ścieków. Woda bieżąca była w zlewach w każdej kuchni oraz w klozetach na półpiętrach. W centralnym miejscu osiedla stała pralnia z magłem i łaźnią. Mieszkańcy korzystali z bezpłatnej kolei wąskotorowej, która łączyła Nikiszowiec z sąsiednimi miejscowościami, w których były kopalnie firmy Georg von Giesche Erben. Kolej została zlikwidowana w 1977 roku.

ROZMAWIA: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

► NOWY GÓRNIK: Jest pan związany z górnictwem od 56 lat. Nie zdziwił się pan?

TADEUSZ DEMEL: Górnictwo jest moją pasją. Pracę w kopalni zacząłem w 1957 roku. Miałem 18 lat. Moim podstawowym narzędziem była łopata. Urządzenie zapewniające bezpieczeństwo przypominało klatkę – była to tak zwana obudowa indywidualna, którą górnik sam przesuwał w miarę postępu prac. Pod ziemią używaliśmy lamp karbidowych. Z karbidu zmoczonego wodą ulatniał się acetylen, który płonął i oświetlał bardzo mały obszar. Gdyby teraz ktoś użył takiej lampy pod ziemią, pewnie zająłby się nim prokurator i oskarżył go o spowodowanie śmiertelnego zagrożenia dla górników. Nikt wtedy nawet nie myślał o kombajnach węglowych, obudowach zmechanizowanych, aparaturze ostrzegającej przed tapaniami, metanem i innymi zagrożeniami charakterystycznymi dla górnictwa. Wydawało się nam, że pod ziemią nie

ma miejsca dla ciężkich maszyn i nowoczesnej aparatury. Zapotrzebowanie na węgiel i rozwój górnictwa spowodowały, że kilkadziesiąt lat później najnowocześniejsza technika, łącznie z techniką komputerową, na stałe zeszała do podziemnych korytarzy. Kiedy w 1957 roku pracowałem łopata, to nawet nie wiedziałem, co to jest komputer. Komputer był opisywany w powieściach fantastyczno-naukowych. Wtedy nawet nie marzyłem o tym, żeby w życiu przejść wszystkie szczeble kariery zawodowej w górnictwie – od pracownika fizycznego do dyrektora generalnego Państwowej Agencji Węgla Kamiennego.

► Od kilku lat kieruje pan zespołem doradców Grupy Kapitałowej FASING. Co górnik robi w firmie produkującej łańcuchy?

– Po 56 latach doświadczeń zawodowych potrafię sobie wszystko wyobrazić. Wyobrażam sobie nawet kopalnię bez ludzi pracujących pod ziemią – to jest możliwe. Jednak niemożliwe jest wyeliminowanie łańcuchów

Górnicy



Pod koniec XIX i na początku XX wieku w Mysłowicach była jedna z największych stacji emigracyjnych w Europie. Tu przyjeżdżali na kontynent amerykański lub do Saksonii, Francji, Danii i Szwecji na sezonowe roboty rolne. Do wybuchu I wojny światowej przechodzili przez specjalnie dla nich zbudowany pomost. Pomost do tej pory jest nazywany Mostem Westchnień – na jego końcu, w drodze powrotnej z kopalni w Pensylwanii wrócił Stanisław Wyżik, dziadek Tadeusza Demela. Razem często chodzili na spacer.

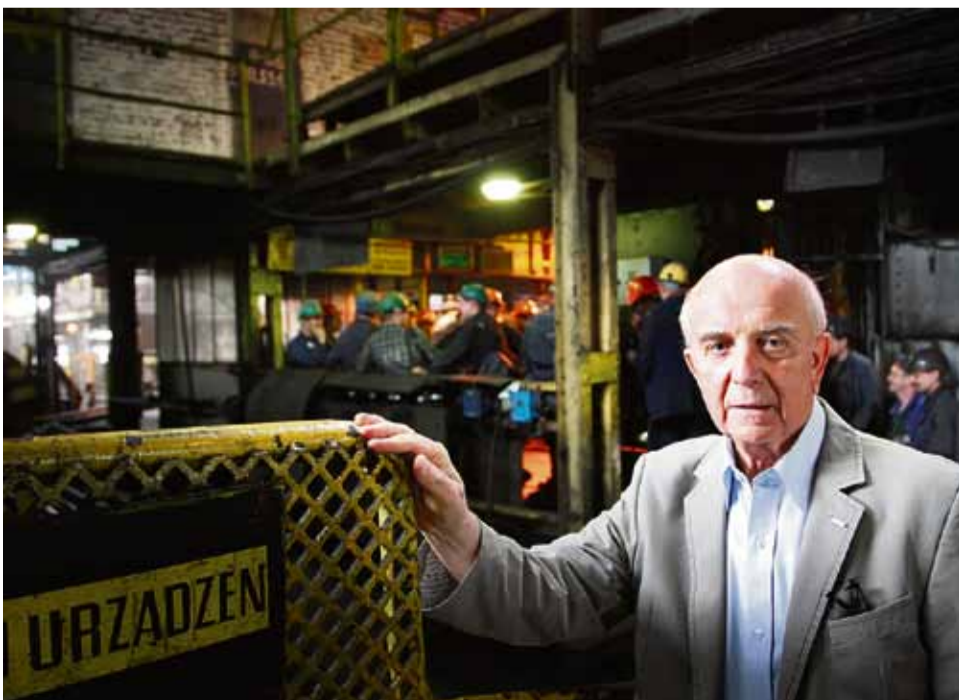
z urządzeń pracujących pod ziemią. Może to zabrzmieć śmiesznie, ale ja, stary górnik, uległem magii łańcucha. FASING produkuje doskonałe łańcuchy, które bez awarii gwarantują wydobycie nawet 10 000 000 ton. A co ja robię w tej firmie? Chyba jestem rybakiem, który traktuje FASING jak złotą rybkę. Mówię, jakie marzenia górników powinien spełniać łańcuch, a konstruktorzy te marzenia realizują.

Pod koniec XX wieku FASING był firmą państwową. Został sprywatyzowany, właścicielem jest rodzina państwa Bików. Oni postawili na nogi FASING. Zainwestowali w najnowocześniejsze technologie. FASING jest teraz światowym liderem w produkcji łańcuchów. Jest także przykładem firmy, która rozwijała się razem z górnictwem. W tym roku Zdzisław Bik, prezes FASING, na wielkiej gali wygłosił piękne zdanie: „Drodzy państwo, FASING ma 100 lat”. Jestem dumny, że jest

częścią mnie w tak znamienitej firmie. To także dowód na to, że górnictwo daje podstawę do trwałego rozwoju, bo FASING od początku swojego istnienia kooperował z kopalniami węgla kamiennego.

► Górnictwo niszczy środowisko naturalne. W Katowicach i w sąsiednich miastach pękły ściany domów, bo kilkaset metrów pod ziemią górnicy wydobywali węgiel. Śląsk jest rujnowany przez kopalnie od 200 lat.

– Jest rujnowany, ale dzięki górnictwu węgla kamiennego rozwija się od 200 lat. Już od kilkunastu lat żadna kopalnia nie wydobywa węgla spod centrum Katowic. Wszystkie szkody są naprawiane. Płacą za to kopalnie. Województwo śląskie jest gęsto zaludnione. Gęstość zaludnienia wynosi 377,4 osoby na kilometr kwadratowy i jest najwyższa w Polsce. Najgęściej zaludniony jest centralny obszar



Górnictwo węgla kamiennego jest nam potrzebne, żeby śląska gospodarka się rozwijała